

Carlo Goldoni, to jeden z najplodniejszych dramatopisarzy osiemnastowiecznej Italii. Ponad 250 sztuk w jego dorobku twórczym cechuje jednak — co nieuniknione — nierównomierny poziom artystyczny. Wywodząc swoją twórczość artystyczną z komedii dell'arte, próbował Goldoni przeciwstawić jej zwiększoną dyscyplinę pisarską, kompozycyjną, aby mówić od siebie — jako od autora — więcej, niżeli może wyrazić „improvizacja z tezą”.

Jerzy Bober

OBERŻYSTKA z Nowej Huty

W odróżnieniu od komediopisarzy włoskich pochodzących z arystokracji (np. Gozzi, twórca *Księżniczki Turandot*), Goldoni był mieszczańskim, a fakt ten wpłynął z pewnością na — mówiąc językiem współczesnym — udemokratyzowanie jego wątków komediowych. Już napisana w r. 1748 komedia *Uczciwa dziewczyna* — a więc wcześniejsza o 5 lat od *Mirandoliny*, której premiera w TEATRZE LUDOWYM będzie przedmiotem ni-

niejszych rozważań, jak gdyby podprowadzała ówczesnych widzów ku późniejszym zainteresowaniom społeczno-obywatelskim tego autora. Warto bowiem przypomnieć, że kanwę fabularno-ideową *Uczciwej dziewczyny* stanowi miłość do wybranego przez nią mężczyzny, dyktowana nie „szatą, która okrywa człowieka”, lecz jego wartością wewnętrzną. Oczywiście, trudno tu mówić o głębszej analizie psychologicznej w tego typu

komedio-farsach. Jednakże moralizacja da się streścić w prostym odkryciu krytycznego obserwatora swojej epoki, jakim jest Goldoni dla Włochów, zaś Moliere dla Francuzów: *cnoty należy szukać wśród ludzi skromnych i biednych, a nie wśród zarozumiałstwa bogatych oraz utytułowanych*. Innymi słowy — nie szlachectwo krwi, lecz szlachectwo ducha i uczciwość wyznaczają miarę wartości człowieka.

W *Mirandolinie* jeszcze wy-

rażniej, niż w *Uczciwej dziewczynie*, występuje tło społeczne akcji miłosnej, na tle którego sprytna (?) oberżystka dokonuje wyboru ukochanego. Odpowiadając na pytanie: *co się liczy na całe życie — pieniądze, urodzenie, pozycja czy wierność równego Mirandolinie* stanem, jej pracownika w oberży — bohaterka komedii niedwuznacznie odpowiada: *wierność*. A zatem charakter człowieka.

Rzecz prosta, pewien, zary-

TEATR

sowany w komedii problem wspólnoty moralnej ludzi różnych pochodzeniem, a nie zaliczających się do klas panujących nie nadaje jeszcze pełnej wagi ideologicznej utworowi, w końcu gloryfikującemu spryt życiowy młodej kobiety, myślącej w sposób realistyczny. Adopcja, miłość, prezenty — to przejściowe fazy życia. Oberżystka wie, że w warunkach istniejącego układu społecznego, ani załoty hrabiego, ani markiza, ani utytułowanego kawalera nie doprowadzą jej do małżeństwa. Igraszki miłosne, zwodzenie konkurentów „do przegrody” są jedynie pozorem, aby zedrzeć maski z twarzy obłudników. A że obłudę uosabiają tu reprezentanci arystokracji — to również nie przypadek.

Stąd więc takie ukazanie komedii na współczesnej scenie Teatru Ludowego w Nowej Hucie, czyli zaakcentowanie swoistej satyry społeczno-obywatelskiej, wystawia dobrze świadectwo nowohuckiej placówce teatralnej. Zwłaszcza,

że prosta w intrydze dramatycznej komedia Goldoniego łatwo trafia do wyobraźni każdego widza.

Trzeba przecież zaznaczyć, że sama chwalebna intencja odtworzenia scenicznych przygód oberżystki weneckiej dziś już nie wystarczy w odniesieniu do nieco zwietrzałego humoru *Mirandoliny*, w jego dostojnym brzmieniu. Chyba, że zagra się sztukę z łaćcie wioskim temperamentem, a więc w oszalałym tempie, lub z domieszką trochę abstrakcyjnych (lecz zgodnie z zasadą komedii dell'arte) współczesnych gagów. Tak, jak np. w widowisku *Blizniaków z Wenecji* tegoż autora na tej samej scenie.

Nie zamierzam przez to obniżać wartości inscenizacji oraz reżyserii *Ireny Babel*. Przedstawienie było bowiem zgrabne i sprawne, starannie przygotowane aktorsko, obfitowało w szereg zabawnych spłót i sytuacji, przemawiało czytelnością bajki z morałem

i lekkim (na plus!) skarykaturowaniem opery, ale jakby zabrakło mu owej szampańskiej pianki w kryształowym kielichu.

Prześmieszoną figurę Kawalera di Ripafratta zaprezentował *Jan Güntner*, jako wróg kobiet na scenie, ucharakteryzowany dowcipnie „na kobieci”. Zabawnie grał skąpego Markiza — *Stefan Rydel*, mniej zabawnie zaś — *Hrabiego, Józef Harasiewicz*. Nieco abstrakcyjny styl humoru *Ireny Jun* (*Mirandolina*) mógł się podobać znawcom, lecz nie znajdował poparcia i oparcia wśród partnerów scenicznych. W pozostałych rolach wystąpili: *Lech Bijald* (służący Kawalera), *Maciej Staszewski* (*Fabrycjusz*); *Krzyszyna Feldman* i *Barbara Zgorzalewicz* (aktorki). Dobrą oprawę dekoracyjną — w zabudowie sceny — oberży oraz pod względem kolorystycznym — stworzył *Krzysztof Pankiewicz*. Muzyka — *Andrzeja Zaryckiego*, słowa piosenek: *Leszka Długosza*.